

# Jemielity, Witold

---

## Dziwne zjawiska religijne i przyrodnicze w północno-wschodnim rejonie Królestwa Polskiego

---

Studia Teologiczne 21, 289-305

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. WITOLD JEMIELITY

## DZIWNE ZJAWISKA RELIGIJNE I PRZY- RODNICZE W PÓŁNOCNO-WSCHODNIM REJONIE KRÓLESTWA POLSKIEGO

**Treść:** Wstęp, I. Wydarzenia niezwykle. A. Początki XIX wieku: Krzyże Boruńskie, Jałówka, Studzieniczna, Szczebra, Szczepankowo, Dewoniszki. B. Po powstaniu styczniowym: Becejły, Hodyszewo, Romany, Suwałki, Studzieniczna, Płonka Kościelna. II. Anomalie pogodowe: woda, grad, susza, pożary.

### Wstęp

Rządy Prus, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego pilnie obserwowały życie religijne swoich obywateli. Jednym z przejawów zainteresowania były powstające miejsca pielgrzymkowe, które poruszały religijną wyobraźnię ludzi. Do dzisiaj niektóre z tych miejsc skupiają wiernych podczas dorocznych odpustów, inne nie ostały się jako miejsca kultu, ale nie poszły w zupełne zapomnienie. Obok zjawisk o charakterze religijnym, notowano anomalie pogodowe, bardzo uciążliwe dla ludzi. Autor zamierza przypomnieć owe wydarzenia, jakie działy się w okolicach Augustowa, Kalwarii, Łomży, Łódzkiej, Mariampola, Olwity, Sapieżyszek, Sejnu, Suwałk, Wąsosza, Wizny, Wysokiego Mazowieckiego. Pod względem administracji kościelnej tereny te do trzeciego rozbioru były w diecezji łuckiej, płockiej, wileńskiej i żmudzkiej, następnie w diecezji wigierskiej i od 1818 r. do pierwszej wojny światowej w diecezji augustowskiej czyli sejneńskiej. Autor oparł swoje opracowanie na: badaniach komisji mieszanej kościelno – cywilnej, sprawozdaniach duchowieństwa, korespondencji proboszczów z biskupami i z urzędami państwowymi. Materiały te znajdują się w Archiwum Diecezjalnym w Łomży. Nikt dotąd nie zajmował się tym zagadnieniem.

### I. Wydarzenia niezwykle

We wrześniu 1797 r. administrator diecezji wigierskiej ks. Michał Karpowicz stwierdził, że ktoś kłamliwie oczernił i spotwarzył ducho-

wieństwo o czary, czarowników, gusła itp. Kamera białostocka zażądała od niego, aby księża uświadamiali wiernych w tych sprawach. Ks. Karpowicz wyjaśnił kamerze, iż owe zarzuty to fałsz i złośliwe kłamstwo pewnych osób zaślepionych nienawiścią przeciw duchowieństwu lub płochość i chęć czernienia. Papież, biskupi i synody krajowe zabiegali o czystość religii. Ludzie uczeni wydawali pisma o czarach, gusłach i zabobonach. Na koniec teraz absolutnie nie słyhać o takich nadużyciach, może jedynie gdzieś w ciemnym zakonie. Jednakże on zalecił wszystkim duchownym, aby miewali kazania i nauki w tej sprawie. Pod karą suspensy zakazał nadzwyczajnych egzorcyzmów, dziwacznych zaklinań i wszelkich poświęceń nie aprobowanych przez Kościół. Ktokolwiek z księży odważyłby się to czynić, utraci beneficjum i odprawi za karę trzydniowe rekolekcje<sup>1</sup>.

W 1811 r. biskup płocki Tomasz Ostaszewski pisał, iż lud ogłosił w kilku miejscach zjawiska jako cudowne, a okazały się być przywidzeniami i fałszywymi wyobrażeniami, na pograniczu zabobonów. To obraża religię i prawdziwą pobożność chrześcijan. Biskup nie wątpi, że duchowieństwo posiada właściwe rozeznanie w nauce Kościoła, ale chce mu przyjść z dodatkową pomocą, i tłumaczenie ujmuje w siedmiu punktach. 1. W którejkolwiek parafii zaczną rozgłaszać o cudach, proboszcz powinien wyjaśnić ludowi, co to jest cud i jakie pełni znaczenie, mianowicie że jest to czyn lub dzieło ponad zwyczajny bieg rzeczy. 2. Bóg jako autor wszystkich praw natury może je wstrzymać i odmienić. 3. Bóg czyni cuda tylko w ważnych okolicznościach i dla swoich wielkich zamiarów. 4. W dawnych wiekach cuda utwierdzały religię starozakonną i początki Kościoła. Teraz cuda są niepotrzebne, gdyż religia starozakonna dobiegła końca a religia chrześcijańska ugruntowała się i ma zapewnione istnienie do końca świata. 5. Bóg może nadal czynić cuda dla spraw bieżących, zawsze jednak dla swojej chwały i pożytku religii; dowodzi tego osiemnaście wieków chrześcijaństwa. 6. To Kościół zawsze oceniał rzetelność cudów, aby nie pomawiano go, że chce popierać religię przez mamidła. 7. Zanim biskup uzna jakieś zjawisko za cudowne, zabrania się rozgłaszania o nich i gromadzenia się ludu, a duchowni postępujący inaczej będą karani. Jeżeli gdzieś pojawią się zjawiska niby cudowne, należy zawiadomić biskupa a nawet i władze cywilne, aby zapobiec nieprzyzwoitościom, jakie mogą wyniknąć z tych zdarzeń. Tę odezwę należy ogłosić z ambon<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Archiwum Diecezjalne w Łomży (dalej skrót: ArŁm). Zespół Ogólny (dalej skrót: II), sygn. 48 k. 3.

<sup>2</sup> ArŁm, II sygn. 24 k. 42; II sygn. 79 k. 374.

W 1846 r. biskup sejneński Paweł Straszyński stwierdził, że w niektórych parafiach jego diecezji mężczyźni i kobiety zamawiają choroby, przepowiadają zdarzenia przyszłe, czynią inne gusła i zabobony. Ludzie ci zapomnieli o Bogu, jego przykazaniach i własnym sumieniu. Dziekani, proboszczowie i wikariusze niech tłumaczą ludowi katechizm, a zwłaszcza pierwsze przykazania boskie. Mają powiadamiać biskupa, kto w ich parafiach dopuszcza się podobnych przestępstw. On postara się użyć wszelkich środków dla wytepienia owych niegodziwości<sup>3</sup>.

W 1864 r. komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych powiadomiła biskupów, że we wsi Skierki, powiecie trzaśnieńskim, miał się objawić obraz Matki Boskiej. Konsystorz sejneński przekazał to pismo do każdej parafii, a księża podpisali się na dowód, że czytali. Między innymi dziekan tykocinski pisał, że rozporządzenie biskupa z 3 września 1864 r. dotyczące się kłamliwych wieści o objawieniu się cudownych obrazów czytał, i że w jego parafii nie było dotąd podobnych przypadków, a gdyby zaistniały, powiadomi władzę duchowną. Dziekan augustowski dodał, iż o podobnych wydarzeniach każdy proboszcz zawiadomi konsystorz dla zbadania ich prawdziwości bądź pociągnięcia rozgłaszających fałszywe wieści do odpowiedzialności<sup>4</sup>.

Dnia 21 czerwca 1875 r. warszawski generał gubernator w piśmie do biskupów stwierdził, iż w ostatnich latach w różnych częściach kraju rozchodzą się wiadomości o cudach. Do tych miejsc licznie gromadzi się mało uświadomiony religijnie lud. Można sądzić, pisał gubernator, że ktoś celowo powoduje niespokojność ludu, czyniąc zamieszanie. Szczególnie zaczęło się to od momentu przepisania unitów na prawosławie i często w okolicach zamieszkania tamtych. Odpowiedzialność za to spada na duchowieństwo. Znając przepisy religijne, powinno tłumaczyć wiernym czym są cuda, a nie przypatrywać się agitacjom ludzi źle nastawionych do rządu. Niech biskup poleci księżom, aby tłumaczyli wiernym, uspokajali ich i odwozili od gromadzenia się w takich miejscach<sup>5</sup>.

W przepisach rządowych wyraźnie zaznaczyły się dwa okresy: początki XIX wieku i lata po powstaniu styczniowym. Znalazło to swoje odbicie w badaniach dziwnych zjawisk religijnych na terenie diecezji augustowskiej czyli sejneńskiej.

<sup>3</sup> ArŁm, II sygn. 56 k. 199; II sygn. 68 k. 12.

<sup>4</sup> ArŁm, II sygn. 498 k. 24 – 46.

<sup>5</sup> ArŁm, II sygn. 73 k. 27.

## A. Początki XIX wieku

## 1. Krzyże Boruńskie

Na terenie parafii Metele, w dekanacie łódzieskim, w pobliżu wsi Żebrzyski znajdowały się krzyże. Dnia 2 sierpnia 1797 r. oficjał konsystorza M. Karpowicz polecił je wykopać i przenieść na cmentarz w Metelach. Dzierżawca majątku, Józef von Szmidt, na którego polu stały poprzednio krzyże, odwołał się do władz pruskich w Białymstoku. Kamera rządowa zwróciła uwagę oficjałowi, aby na przyszłość w podobnych przypadkach powiadamiał wcześniej władze cywilne. „A ponieważ do tego krzyża ludzie z odległych miejsc przychodzili w intencji odprawienia przy nim swych pacierzy”, pisała kamera, dzierżawca prosił, aby przywrócić krzyż na „Żebrzyskie Pola”. Ostatecznie krzyże pozostały w Metelach. Ks. Karpowicz wyjaśnił dzierżawcy, iż decyzję o przeniesieniu podjął po uprzednich badaniach przepisanych prawem kanonicznym. Komisja stwierdziła „bałamuctwa pospółstwa ubogich, pijaństwo i zabobony żebraków około krzyżów, które głupstwo nieoświeconego gminu włóczęgów i żebraków nazywało cudownymi” On wydał dekret, „aby te krzyże były wykopane i usunięte, aby się lud nie bałamucił”.

W 1810 r. proboszcz z Metel, J. Zybanowicz pisał, iż na gruncie należącym do wsi Żebrzyszek, odległym od kościoła pół mili, znajdują się krzyże zwane Boruńskie. Lud zgromadza się tam od dawna, najliczniej w uroczystość Zielonych Świątek, Trójcy Przenajświętszej oraz apostołów Piotra i Pawła. Przychodzą z najdalszych miejsc i parafii. Wszyscy proszą o postawienie tam kaplicy, zwłaszcza że w te dni uroczyste lud pozostaje bez mszy świętej. On jako proboszcz również opowiada się za budową. Biskup węgierski M. Karpowicz wyraził zgodę na wzniesienie kaplicy, gdzie „były tak zwane Krzyże Boruńskie, gdzieby lud czasami przyzwoite mając nabożeństwo nie oddawał czci pustemu miejscu” Z powyższego zdania wynikałoby, iż owych krzyży nie było na polach wsi Żebrzyski, a raczej znajdowały się na cmentarzu w Metelach. Nie mając jeszcze wiadomości od biskupa, w marcu 1811 r. ks. Zybanowicz zadeklarował budowę kaplicy własnym kosztem. Lud bowiem gromadzi się w znacznej liczbie, pisał, przynosi wota, potrzebny jest kapłan, aby przewodniczyć nabożeństwu, usuwać zabobony i nawet zdarzające się profanacje<sup>6</sup>.

Kolejna wiadomość pochodzi z 1844 r. Ks. Aleksandrowicz z Metel informował biskupa P. Straszyńskiego, iż na Zielone Świątki w miejscu

<sup>6</sup> ArŁm. Zespół Parafialny (dalej skrót: I), sygn. 312 k. 10, 13, 16, 22.

zwanym Krzyże Boruńskie było kazanie po polsku i litewsku, wierni zamówili około 170 mszy świętych ofiarując pieniądze bądź płótno. On część intencji rozdał jedenastu księżom wymienionym z nazwiska, którzy spowiadali pod gołym niebem<sup>7</sup>.

## 2. Jałówka

W 1810 r. władze cywilne powiadomiły biskupa J. Gołaszewskiego, iż w uroczysku Jałówka od dwóch lata szerzy się zabobon, tymczasem ks. Filipkowski z Janówki i miejscowy dziekan nie informowali swojego przełożonego. Biskup dotąd sądził, że to dotyczyło ks. Konopki w Studzienicznej, bo i tam, jak pisał, jest przesada, większą adorację oddają Obrazowi w ubogiej kapliczce niż Najświętszemu Sakramentowi i rozgłaszają jakieś cuda. Biskup zwrócił się do konsystorza, aby ten podjął sprawę Jałówki, oraz do prefektury, aby przydała urzędnika cywilnego. W przeciwnym razie może wyniknąć fanatyczne zamieszanie<sup>8</sup>.

W 1833 r. komisja województwa augustowskiego przypomniała o miejscu Jełowo (tak nazwano), gdzie w 1810 r. rząd zabronił gromadzenia się i składania ofiar. Znowu przychodzi do dwóch tysięcy osób, obraz Matki Boskiej uważają jako cudowny, składają ofiary, a nawet nie wiadomo kto i za czym pozwoleniem wznosił kaplicę. Jełowo podlega urzędowi leśnemu suwalskiemu. Biskup Manugiewicz delegował ks. Jucwicza dziekana augustowskiego do zbadania sprawy. Nie zachował się protokół z tej czynności<sup>9</sup>.

## 3. Studzieniczna

W 1740 r. przeor kamedułów wigierskich pisał do kurii biskupiej wileńskiej, że od dwunastu lat lud gromadzi się na wyspie jeziora przed obrazem Matki Boskiej. W 1741 r. zjawisko w Studzienicznej badała komisja kościelna. Jej opinia była zapewne pozytywna, skoro władza diecezjalna pozwoliła wzniesić na wyspie kapliczkę. W 1810 r. sprawę podniosły na nowo władze cywilne. Powiadomiły biskupa Gołaszewskiego, że ks. Konopka rozgłasza mniemane cuda. Biskup, być może nie znając przeszłości miejsca, uważał, że skoro tam jest kościół, to trzeba natychmiast, w obecności komisarza kościelnego i cywilnego, rozebrać kapliczkę jako niepotrzebną. Obraz ma być umieszczony w zakrystii, zamknięty i zapieczętowany przez obu komisarzy, a studzianka obok kapliczki zasypana ziemią. Przy pierwszym zgromadze-

<sup>7</sup> ArŁm, I sygn. 314 k. 103.

<sup>8</sup> ArŁm, II sygn. 549 k. 28, 34.

<sup>9</sup> ArŁm, II sygn. 339 k. 53.



niu ludu w kościele trzeba sprawę wytłumaczyć rozsądnie i roztropnie, stosownie do zasad religii. Biskup był przeciwny powoływaniu komisji do badania cudów w Studzienicznej, „aby się nie ujawniały może winy duchownych”. Wszakże jeżeli podoba się Najwyższej Opatrzności okazać nadnaturalny czyli cudowny sposób okazanie swej łaski, to nie będzie potrzebować ludzkiej pomocy i wrażeń. Obecnie biskup zwraca się do prefekta, aby rozkazał wysłać urzędnika w pomoc komisarzowi duchownemu<sup>10</sup>.

#### 4. Szczebra

W maju 1811 r. podprefekt powiatu dąbrowskiego poinformował proboszczów swego terenu, że biskup wigierski przedstawił prefektowi łomżyńskiemu sprawę Uroczyska w nadleśnictwie Szczebra. Od czterech lat gromadzi się tam lud, wierzy w cuda i składa ofiary. Trzeba wyprowadzić z błędu łatwowiernych. Niech księża uświadomią z ambon swoich parafian i zapowiedzą, że jeśli nadal będą chodzić do tego miejsca i składać ofiary, to rząd zabroni im pod karą policyjną. Uroczysko bowiem nie posiada aprobaty nawet od władzy duchownej<sup>11</sup>.

#### 5. Szczepankowo

W 1811 r. w Szczepankowie, powiecie łomżyńskim, w studni znajdującej się na posesji gospodarza Mleczki ludzie widzieli różne dziwne znaki. Kiedy w pobliskim kościele odbywały się misje parafialne, ludzie szli bardziej tam, niż do świątyni. Podczas misji księża wrzucili do studni duży kamień mówiąc, że zostanie samoczynnie wyrzucony, jeśli to siła nadnaturalna. Studnię polecono zasypać, ale faktycznie została jedynie nakryta deskami. W następnych latach korzystał z niej gospodarz, podobnie jak dawniej.

Dnia 19/31 maja 1849 r. komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych powiadomiła administratora diecezji Mikołaja Błockiego, że we wsi Szczepankowo, w studni włościanina Mleczki ludzie widzieli dwie palące się świece podobne do gwiazd, obraz Matki Boskiej, postać ludzką itp. Wieści te krążąc po okolicy spowodowały napływ łatwowieznego ludu. Z przeprowadzonego na miejscu śledztwa okazało się, że przed ponad trzydziestu laty także dostrzegano w tej studni dziwne zjawiska, i władza zamknęła studnię. Obecnie lud wraca do dawnych uprzedzeń, wyobraźnią widzi cudowne zjawiska, cienie własne oraz

<sup>10</sup> ArŁm, II sygn. 549 k. 34. Por. W. JEMIELITY, *Sanktuaria Maryjne w Diecezji Łomżyńskiej*, Łomża 1991, s. 190.

<sup>11</sup> ArŁm, II sygn. 49 k. 122.

inne przedmioty odbijające się w wodzie i od ścian studni pokrytych echem. Takie urojenia odrywają wieśniaków od zwykłych zatrudnień rolniczych, dają powód do licznych zgromadzeń, narażają biednych ludzi na niepotrzebne wydatki, pomnażają próżniactwo, włóczęgostwo, a często prowadzą i do oszustwa. Komisja rządowa prosi administratora diecezji, aby wysłał na miejsce oficjalną komisję, a proboszczów sąsiednich parafii wezwał do pouczenia ludu w tej sprawie.

Dnia 12 czerwca 1849 r. ks. Błocki powołał do komisji ks. Wojciechowskiego dziekana z Zambrowa i ks. Andruszkiewicza proboszcza z Łomży. Ci wraz z ks. Wyszynskim proboszczem ze Szczepankowa oraz miejscowym wójtem, 27 czerwca przesłuchali: Jana Dzierzniaka, Leona Chajęckiego, Jana Twardowskiego, Katarzynę Zaleską, Ambrożego Chajęckiego, Weronikę Szabracką, Stanisława Cielestyniaka, Barbarę Żebrowską, Franciszka Rogalskiego, Elżbietę Skowrońską i Adama Mleczo. Z mężczyzn: Cielestyniak widział obrazek, Rogalski podobieństwo do obrazu; z kobiet: Zaleska obraz i pałace się świece, Szabracka obraz, Żebrowska jakoby obraz, Skowrońska dwa białe kwiateczki i jeden żółty a w pośrodku jakiś obraz. Inni nic nie widzieli. W swoim wniosku komisja stwierdziła, że rozgłaszanie o cudach miały za początek ciemnotę, próżniactwo i widoki spekulacyjne. Miejscowy proboszcz nie powiadamiał wcześniej administratora diecezji, bo nie widział powodu<sup>12</sup>.

## 6. Dewoniszki

Dnia 13 sierpnia 1827 r. komisja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego przesłała biskupowi M. Manugiewiczowi raport komisarza obwodu kalwaryjskiego i protokół śledztwa w sprawie krzyża przy wsi Dewoniszki, na terenie parafii Bartniki. W 1824 r. krzyż ten wystawił Jan Benderowicz, woźny z miasta Kalwarii, urodzony w Dewoniszkach. Przy krzyżu licznie zbierała się ludność. Komisja rządowa zaleciła biskupowi bliższe rozpoznanie sprawy i podjęcie środków zdolnych zapobiec gromadzeniu się ludu, a przynajmniej złym skutkom, jakie mogłyby stąd wyniknąć. Konsystorz sejneński polecił ks. Schrötterowi zbadać, dlaczego lud tak licznie się gromadzi, składa ofiary, zdarzają się kłótnie. Na miejsce udała się komisja i protokół badań przekazała biskupowi; protokół nie zachował się. Zawarte w protokole zdanie: „aby osoby cywilne w tą nosa swego nie wdzierali, offert przy krzyżu składanych przez licytację w Kalwarii ogłaszana nie sprzedawali, bo też w rzeczy samej takie postępowanie z duchem nabożeństwa nie jest zgodne” uniemożliwiło biskupowi przekazanie

<sup>12</sup> ArŁm, I sygn. 534 k. 89 – 113.



protokołu komisji rządowej. Ubocznie w sprawę wmieszał się ks. Radziński z parafii Kieturwłoki. Przejeżdżając zastał lud przy krzyżu a niejaki Marcin Korzeniowski zbierał ofiary. Ksiądz zabrał je i przekazał policji. W okolicy rozprowadano, że Bóg ukarał ks. Radzińskiego bólami w rękach i nogach, i dopiero gdy żałował, odzyskał zdrowie. Tymczasem on wcale nie chorował.

W marcu 1828 r. wierni prosili biskupa o zezwolenie na wystawienie kaplicy przy krzyżu stojącym pod wsią Dewoniszki nad rzeczką Sudanią. Do tego czasu przy krzyżu zebrano 600 zł (koń kosztował około 100 zł), 200 funtów lnu, 15 funtów wełny, 50 łokci płótna i 150 intencji mszalnych. Jednak budowy kaplicy nie rozpoczęto, chociaż dzierżawca gruntu, na którym stał krzyż, o to zabiegał; konsystorz uważał, że zapewne z pobudek interesownych. Proboszcz z Bartnik chciał obrócić pieniądze na reperację kościoła parafialnego<sup>13</sup>. W 1838 r. mieszkaniec wsi Dewoniszki ponowił prośbę o wystawienie kaplicy. Biskup P. Straszyński zwrócił się do ks. Radzińskiego w Kieturwłokach o wyjaśnienie co do samego miejsca. Ten stwierdził jedynie, że lud przychodzi z daleka. W 1846 r. wójt gminy Kalwarii poparł żądania mieszkańców Dewoniszek, aby pobudować kaplicę przy krzyżu stojącym niedaleko ich wsi. Wójt wyliczył, że dotąd wierni złożyli 4522 zł, za co można by wznieść kaplicę. Ks. Jan Burdulewicz proboszcz z Bartnik stwierdził, że od 1838 do 1846 r. trzech mieszkańcy wsi wyznaczeni przez niego zebrali 2683 zł. On przeznaczył pieniądze na budowę kościoła w Bartnikach i nie widział potrzeby wznoszenia kaplicy, bowiem pielgrzymi nie doznawali cudów przy krzyżu<sup>14</sup>.

## B. Po powstaniu styczniowym

### 1. Becejły

W końcu sierpnia 1864 r. wójt gminy Zaborszki powiadomił biskupa Łubieńskiego, iż w lesie, tak zwanym, Szypliszki płynie źródło i tam przybywają ludzie z różnych stron i okolic. Piją wodę, składają dary i ofiary, ogłaszają uzdrowienia, nazywają to miejsce cudownym. Z kolei naczelnik powiatu sejneńskiego i gubernator suwalski zwrócili się do biskupa, aby delegował swego przedstawiciela do komisji mieszanej cywilno – kościelnej. Niezależnie od tamtych, dziekan sejneński Katyll informował biskupa, że od kilkunastu dni lud gromadzi się do krzyża i źródła położonych obok drogi prowadzącej do stacji pocztowej w

<sup>13</sup> ArŁm, II sygn. 54 k. 171; II sygn. 339 k. 3 – 39; II sygn. 487 k. 58.

<sup>14</sup> ArŁm, II sygn. 324 k. 63, 216.

Szypliszkach, w miejscu niedaleko wsi Beceję. Ludzie modlą się i składają ofiary. Krzyż jest stary a obok na sośnie umieszczono kilka nowych obrazków papierowych w ramach pod szkłem. Źródółko wytryska spod sosny, ludzie piją wodę i obmywają części ciała. Ale dotąd żaden cud się nie zdarzył. On sam nie był tam, bowiem ludzie rozgłaszają, iż ksiądz z Puńska za to, że pouczał, aby w dni święte raczej szli do kościoła na mszę świętą niż do źródółka i krzyża, zaniemówił. A gdy później pieszo podróżował przez pięć piątków do krzyża i źródółka, i pił wodę, odzyskał głos. Dziekan nie chciał narażać się na takie pomówienia.

Komisja mieszana przebadła kilku świadków, zeznawać chciało więcej, ale nastał wieczór. Lekarz powiatowy wziął z miejsca trzy butelki wody, która była dosyć mętna, nie źródłana. Główny świadek, Elżbieta Chmarowa zeznała, że w dawnych czasach przy drodze do Szypliszek znajdował się obrazek Matki Boskiej na sośnie, którą ścięto około 1830 r. Przed mniej więcej siedemnastu laty ona we śnie ujrzała dwie osoby w bieli. Jedną była Matka Boska, a druga wyraziła życzenie, aby w tym miejscu postawić krzyż z kapliczką. Za uźebrane ofiary kupiła obrazek i umieściła w kapliczce na drzewie. Niedługo potem zniknął u niej kołtun, a i syn poczuł się lepiej. Powiedziała o tym ludziom. Inni świadkowie mówili o uzdrowieniach. Marcin Sosnowiecki, Andrzej Sukrymowicz, Maciej Żebrowski – uzdrowienie córek, Józef Wojnikiewicz – zesłała mu z ręki opuchlizna, Jakub Wołyniec – ustąpił ból dziąseł, Felicja Chylewska – ustał ból ręki. Od lipca do września 1864 r. ludzie złożyli przy krzyżu: 93 ruble, 12 kawałków płótna, 18 funtów lnu, 4 funty wełny, 32 świece i umieścili na drzewie i krzyżu kilkanaście obrazków. Nie wiadome są dalsze losy tego miejsca<sup>15</sup>.

## **2. Hodyszewo**

Od początku XVIII wieku do Hodyszewa przybywali licznie pielgrzymi obrządku greckiego i łacińskiego. Po powstaniu styczniowym rząd począł utrudniać przychodzenie drugim a unitów przygotowywał do przejścia na prawosławie. I właśnie w 1872 r. naczelnik powiatu mazowieckiego powiadomił nadrzędne władze, że podczas odpustu Wniebowzięcia NMP spadł w głównym ołtarzu obraz Maryi uważany przez parafian i ludność okoliczną za cudowny. W przeddzień tego wydarzenia córka miejscowego proboszcza miała widzieć we śnie płaczącą Matkę Boską i słyszeć zapowiedź oberwania Obrazu. Wieść o tym rozeszła się daleko, pisał naczelnik powiatu<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> ArŁm, II sygn. 339 k. 67 – 76, 86 – 91.

<sup>16</sup> W. JEMIELITY, *Sanktuaria*, s. 30.

### 3. Romany

Dnia 27 września 1877 r. ks. Talarowski dziekan kolneński powiadomił biskupa Wierzbowskiego o wydarzeniach w parafii Romany. Od kilkunastu dni mieszkańcy wiosek Kurkowo i Gnatowo rozgłaszają o cudownym objawieniu się Matki Boskiej na bagnie położonym między tymi wioskami. On sam 23 tego miesiąca dowiedział się najpierw od naczelnika komendy żandarmerii, że tam gromadzi się około dwa tysiące osób i że proboszcz z Roman, ks. Kossakowski poświęcił to miejsce. Dziekan zaprosił do siebie proboszcza, ale ten zaprzeczył swego udziału. Dnia 25 tego miesiąca u dziekana interweniował naczelnik powiatu. Ks. Talarowski wraz z naczelnikiem straży ziemskiej udali się na miejsce dziwnego zjawiska. Spotkali tam około trzydzieści osób z sąsiednich parafii jako pielgrzymów i ludzi miejscowych. Bagno było napełnione wodą, otaczał je las, na powierzchni wody znajdowała się trawa dawna i nowa. W wodzie odbijało się drzewo brzoźowe o różnych kształtach, a pożółkłe liście czyniły wrażenie niby palących się świec. Pierwsze oznaki cudu widziały trzy kobiety. Gdy rwały na polu grykę, dzieci ujrzały w wodzie (na wodzie) białą postać i przestraszyły się, więc poszły one. Podczas spotkania z dziekanem kobiety potwierdziły widzenie nie tylko białego obłoku, ale i osoby chodzącej na powierzchni wody. Jeden mężczyzna utrzymywał, że siedem razy widział cud Matki Boskiej. Dziekan doszedł do przekonania, że tam nie było nic, co by można uznać za cudowne objawienie Matki Boskiej lub też inne objawienie cudowne łaski boskiej. Władze administracyjno – cywilne „gorąco rzuciły swoje działania śledcze podejrzewając jako fakt odnoszący się do polityki”, co odegrało w tym zdarzeniu ważną rolę, kończył dziekan<sup>17</sup>.

### 4. Suwałki

Dnia 6 grudnia 1883 r. ks. Makowski proboszcz suwalski powiadomił biskupa Wierzbowskiego, iż na tydzień przed Matką Boską Różańcową w mieście rozeszła się pogłoska o cudownym odnowieniu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, znajdującego się w mieszkaniu Kajetana Warakomskiego. Sam gospodarz oznajmił proboszczowi, iż 30 września jego córka Ewa, a potem on sam, żona i sąsiedzi zauważyli cudowne odnowienie (oczyszczenie) bardzo starego obrazu. Ks. Makowski udał się do tego domu, gdzie zastał dużo ludzi, policmajstra miasta Suwałk i naczelnika żandarmerii. Ludzie modlili się i składali ofiary. Proboszcz zapowiedział obecnym, że skoro obraz pochodził ze starego kościoła lub starej kaplicy,

<sup>17</sup> ArŁm, I sygn. 442 k. 188-190.

jak mu powiedziano, to należy go przenieść do kaplicy cmentarnej. Wszyscy uznali to za słuszne. W kaplicy zebrano dotąd 16 rubli, od miesiąca ofiary ustały a wierni palą świece. Ks. Makowski poprosił policmajstra o przeprowadzenie śledztwa policyjnego i wkrótce otrzymał protokół. Sam był przekonany o rzetelności oświadczeń Warakomskiego i innych badanych.

Oto wyniki dotychczasowych, z 25 listopada, badań świadków.

1. Ewa Osuchowska z domu Warakomska. Na tydzień przed Matką Boską Różańcową, w niedzielę mignęło jej jakby światło odbite, a spojrzawszy w kierunku światła na obraz Matki Boskiej zauważyła rysy twarzy wyraźne i jasne. Odnowienie obrazu następowało jeszcze przez kilka dni. Kiedy do domu wrócili rodzice, ojciec powiedział do żony: „Patrz, ktoś skradł nam obraz”, co znaczyło, że ten jest inny. Na to matka: „Dzięki Bogu, widać o nas Matka Boska pamięta”, gdy spojrzała na obraz. Nikt obrazu nie odnawiał.
2. Kajetan Warakomski. Nie był w kościele a w gumnie, bo nie miał obuwia i był zmęczony. Obraz stał się wyraźny. Był malowany na płótnie, przedtem zniszczony, ciemny i niewyraźny. Nikt nie odnawiał ani oczyszczał. Jego ojczym, Karol Ambroziewicz zakrystian dostał obraz od księdza. Ludzie składali ofiary i świece. On za złożone pieniądze zamówił trzy msze, resztę oddał ubogim.
3. Agnieszka Warakomska, żona Kajetana potwierdziła zeznania córki i męża. Podobnie świadczyli sąsiedzi: Aleksandra Dzieniszewska, Ludwika Baranowska, Antoni Zdancewicz, Katarzyna Dzieniszewiczowa, Weronika Snarska, Wiktoria Dziemian i Feliks Łapiński. Jedyne Kazimierz Górnicki, nauczyciel miejscowego gimnazjum uważał, że ktoś obmył obraz za pomocą mydła i wody. Ks. Makowski sugerował biskupowi powołanie specjalnej komisji kościelnej i badanie świadków pod przysięgą. Nie wiadomo o dalszym biegu sprawy<sup>18</sup>.

## 5. Studzieniczna

Dnia 18 czerwca 1886 r. gubernator suwalski powiadomił biskupa Wierzbowskiego, że w wigilię Zesłania Ducha Świętego w Studzienicznej rozeszła się wieść o nagłym oświeceniu obrazu Matki Boskiej, umieszczonym w głównym ołtarzu miejscowego kościoła. Wieść ta przekroczyła granice powiatu a liczba przybywających do Studzienicznej ciągle wzrasta. Duchowieństwo miejscowe zachowuje się biernie i pośrednio przyczynia się do uwiarygodnienia mniemanego cudu. Niech biskup poleci duchowieństwu uspokoić lud i powstrzymać go od przybywania do tego miejsca.

---

<sup>18</sup> ArŁm, I sygn. 519 k. 445, 446.

<sup>19</sup> ArŁm, I sygn. 511 k. 203 – 207.

Biskup przesłał dziekanowi augustowskiemu pismo gubernatora, a od siebie stwierdził, że sobór trydencki na sesji XXV zalecił badanie wszelkich dziwnych zjawisk i dopiero po decyzji biskupa można je uważać za cudowne. Niemniej warszawski generał gubernator 21 czerwca 1875 r. zapowiedział, iż duchowni mają przeciwdziałać gromadzeniu się ludu do miejsca mniemanego cudu, w przeciwnym razie zostaną potraktowani jako współuczestnicy i pociągani do odpowiedzialności. Niech księża pouczą wiernych, że tylko od Kościoła mają oczekiwać decyzji, co powinni uważać jako cud. Inaczej dopuszczają się nadużycia i stają się winnymi zabobonu, który jest wielkim grzechem. Potem stwierdzono, jakoby to światło przenikało przez drewniane ściany kościoła<sup>19</sup>.

## 6. Płonka Kościelna

Od końca XVII wieku do Płonki Kościelnej, w powiecie dawniej tykocińskim, przybywali licznie pielgrzymi. W czerwcu 1896 r. strażnik gminny informował naczelnika powiatu, że podczas obchodu zauważył na polu wsi Płonka Kościelna dużo ludzi. Dowiedział się od nich, że w końcu maja pewna kobieta i kilkoro dzieci widziały w studzience obraz Matki Boskiej. Naczelnik powiatu powiadomił gubernatora łomżyńskiego. Ten nakazał sprawdzić, kto postawił krzyż przy studzience, jak zachowuje się miejscowy proboszcz i na co przeznaczają pieniądze wyjmowane ze studzienki. Strażnik wyjaśnił, że krzyż stał od dawna, a sześć lat temu postawiono nowy. Ks. Wojczun ogłosił z ambony, że będzie notował w księdze łaski, że pieniądze wyjmuje człowiek wiarygodny i przeznaczają je na cele kościelne. Przy krzyżu zawieszono puszkę na ofiary. Gdy władze cywilne ją opieczętowały, ktoś w nocy złamał pieczęć i otworzył puszkę.

W lipcu 1896 r. strażnik wymienił osoby, które w końcu maja widziały Matkę Boską; na jednej z list podał dwadzieścia osiem osób. Przeprowadzono formalne przesłuchania, badani składali podpisy. Ludzie potwierdzali widzenie. Strażnik dalej skrupulatnie notował ilość osób przychodzących do źródelka, podawał ich nazwiska i miejsce zamieszkania. Pochodzili głównie z miejscowej parafii i pobliskiej okolicy, chociaż byli i z odległej Łomży oraz Radziłowa, kilkadziesiąt osób przybyło z guberni grodzieńskiej. Na widok strażnika ludzie rozchodzili się. Normalnie siedzieli przy studzience, śpiewali pieśni, przemywali oczy i całowali krzyż. Niektórzy widzieli Matkę Boską, inni nie<sup>20</sup>.

<sup>20</sup> W. JEMIELITY, *Sanktuaria*, s. 120.



## II. Anomalie pogodowe

### 1. Woda i grad

W aktach archiwalnych zachowały się wzmianki o nieszczęściach, jakich doświadczali mieszkańcy diecezji augustowskiej czyli sejneńskiej poprzez deszcz, grad, susze.

Dnia 6 września 1816 r. oficjał konsystorza Augustyn Marciejewski powiadomił biskupa Gołaszewskiego, rezydującego w Warszawie, o „okropnej klęsce”, jakiej w ostatnich dniach zeszłego miesiąca doświadczyły parafie Jeleniewo, Suwałki i Wigry. Duży grad połączony z deszczem zniszczył wszystkie zboża i owoce w ogrodach. Zginęło kilkoro dzieci. Grad uszkodził dachy zwłaszcza kryte gontami. W kościołach nie pozostała ani jedna szyba. Podobnie było w innych parafiach: zniszczone zboże, pobite owce i drobne zwierzęta. Dziekan z Wierzbołowa doniósł, iż 27 sierpnia czternaście wsi jego parafii utraciły tegoroczne zasiewy. W sąsiedniej parafii Nowymmieście w kościele i na plebanii zostały wybite wszystkie okna a dachówka do połowy zniszczona. Ks. Marciejewski pisał, iż nadal padają deszcze. Na równinach prawie wszystko jest pod wodą, zboże stojące na pniu wynika, a ułożone w dziesiątki, podobnie i siano w kopicach, w wielu miejscach pływa. Siewy jesienne muszą być opóźnione. Drogi są prawie wszędzie nieprzejezdne. Oczywiście chłosta boża, kończył oficjał<sup>21</sup>.

Tenże Marciejewski 26 stycznia 1818 r. pisał, że karzący palec boży dotknął tutejszą prowincję plagą. Domy, stodoły, obory zostały powalone; konie, bydło, owce po wielu miejscach zranione bądź zupełnie pozabijane; lasy publiczne i prywatne w połowie przynajmniej zrujnowane. Wojna ani żadna inna ręka ludzka nie spowodowała ani mogła zdziałać podobnej klęski. Dnia 9 lutego tego roku ks. Marciejewski podał ordynariuszowi szczegółowe dane, gdyż sam otrzymał takowe z niektórych parafii. **Wigry** – wiatr zerwał blachę miedzianą z jednej strony kościoła, na budynkach pospadały tysiące dachówek, wywróciły się parkany i mniejsze budynki gospodarcze. **Nowe Miasto** – kościół po większej części odarty z dachówki, okna prawie wszystkie zniszczone, niektóre ołtarze wywrócone, organ nadpsuty, parkany wokół kościoła zniszczone, stodoła połamana, wozy na drzazgi potłuczone, budynki gospodarskie mocno zrujnowane. **Pojewoń** – drzewa osłaniające kościół po większej części wyłamane, ale uchroniły świątynię,

<sup>21</sup> ArŁm, II sygn. 550 k. 194.

stodoła utraciła dach, inne budynki gospodarcze bardzo uszkodzone. **Simno** – murowana wieża kościelna doszczętnie zgruchotana, dach bardzo uszkodzony, parkany cmentarza zniszczone, trzy budynki plebańskie wyrwcone, w ogrodzie i gospodarstwie niezmiernie szkody. **Krasna** – wieża kościelna zrzucona, dach w krokwiach zupełnie połamany, wewnątrz kościoła niewielkie szkody, parkany połamane. **Święte Jezioro** – wieża jedna zrzucona, dach poniszczony, parkany powywracane, budynki gospodarskie zniszczone. **Sejny** – z jednej wieży krzyż ogromny żelazny skręcony i złamany, krokwie i stolnica połamane, dach pozbawiony dachówki, okna kościelne porozrzucane, stajnie, wozownie i chlewy powywracane. **Urdomin** – dach z jednej wieży zniesiony, cztery okna wylamane, dachówka po większej części zgruchotana. **Mariampol** – nowy kościół drewniany wyrwcony z fundamentów, ściany, ołtarze i wszystko uległo zniszczeniu, z klasztoru dachówki bardzo zniszczone, parkany przewrócone. **Gudele** filia Balwierzyszek – kościół piękny i niestary zupełnie wyrwcony i zniszczony<sup>22</sup>.

W 1829 r. o północy z ósmego na dziewiątego marca wezbrała nagle woda w Niemnie i ruszyły lody. W osadzie Poniemoń Fergissa woda sięgała po strych domów. Kościół nieco przeniosła na inne miejsce a lody starły go zupełnie nie zostawiając śladu budowli. Przeworny ks. Mickiewicz dwa dni wcześniej przeniósł Najświętszy Sakrament i naczynia liturgiczne do plebanii, a gdy zagroziło niebezpieczeństwo, do chaty chłopskiej położonej na wyniosłym miejscu. W osadzie nikt z ludzi nie zginął, ale zostali poniekąd jak byli ubrani w nocnej porze. Najstarsi ludzie nie pamiętali takiej powodzi. Po drugiej stronie Niemna woda zalała całkowicie kilka wsi, a Kowno położone między dwoma rzekami poniosło ogromne straty. W Strzedniku woda zniosła zbudowany niedawno kościół i miało zginąć siedemdziesiąt osób<sup>23</sup>.

W 1838 r. był tęgi mróz. Ks. Szczęsnowicz z Przerośli pisał, iż ziemia krajała się czyniąc wielkie rysy. Takie dwie znajdowały się na rynku w Przerośli, można było z łatwością wkładać w nie palce. Lecz co dziwniejsze, że w końcu rynku od północy ku południowi rozpekła się ziemia i trafiając na kamień spowodowała jego pęknięcie; kamień był długi 15 cali, szeroki 6-7 cali, a jak głęboko w ziemi, trudno było sprawdzić z powodu zmarzłej gleby. Ta rozpadlina w kamieniu szeroka na 1 cala utrzymała się podczas mrozów, potem zeszła się razem z ziemią, ale znak na kamieniu pozostał<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> ArŁm, II sygn. 552 k. 20, 22.

<sup>23</sup> ArŁm, I sygn. 383 k. 40.

<sup>24</sup> ArŁm I sygn. 407 k. 38.

## 2. Susza

Wielokrotnie zdarzały się susze lub nadmiar wilgoci. Oto zdarzenia zachowane w aktach archiwalnych. 21 czerwca 1811 r. biskup Gołaszewski wezwał diecezjan do modłów o odwrócenie głodu, z powodu nadzwyczajnej suszy. Zalecił zwyczajne w podobnych okolicznościach suplikacje. Może Bóg spuści rosę dobroczynną na ziemię i pobłogosławi prawie niknącej roślinności<sup>25</sup>. 25 kwietnia 1812 r. konsystorz pułtowski wspominał o strasznych skutkach przeszłorocznej suszy połączonej z nadzwyczajnymi upałami. Początki obecnej wiosny suchej i zimnej zdają się zapowiadać jeszcze większe nieszczęścia, gdyż pozostałe z lat poprzednich krajowe zapasy zostały wyczerpane. Należy zatem we wszystkie niedziele i święta śpiewać suplikacje aż do ukończenia żniw<sup>26</sup>. 1 sierpnia 1834 r. komisja rządowa zwróciła się do biskupów o zalecenie modłów na intencję pożądanego deszczu. Z powodu bowiem ciągłych upałów roślinność może ulec całkowitemu wyniszczeniu. Modły takowe odprawiono we wszystkich kościołach<sup>27</sup>. 3 lipca 1868 r. biskup Łubieński polecił śpiewać suplikacje aż do ukończenia żniw w intencji odwrócenia suszy<sup>28</sup>. Na początku sierpnia 1898 r. we wszystkich kościołach modlono się, tym razem, o pogodę, bowiem deszcze zagrażały zbiorom. O to samo modlono się w lipcu 1902 r.; biskup znów polecił suplikacje<sup>29</sup>. W 1845 r. w Królestwie Polskim był nieurodzaj, wielu mieszkańców popadło w nędzę; nie wymieniono przyczyny nieurodzaju<sup>30</sup>.

## 3. Pożary od pioruna

W 1799 r. kamera białostocka otrzymała wiadomość, że w Przerosli podczas pożaru wszczętego od pioruna katolicy nie pospieszyli na ratunek. 18 lipca tego roku kamera w imieniu króla pruskiego zwróciła się do oficjała konsystorza ks. Karpowicza, aby wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych. Niech wskaże w liście, jak szkodliwe jest mniemanie, by nie gasić ognia z „błyskawicznego promienia”, i że taki ogień nie jest święty. Ks. Karpowicz spełnił wolę rządu. Pisał, iż powinnością księży jest zapobieganie wszelkim zabobonom. Niech mó-

<sup>25</sup> ArŁm, II sygn. 50 k. 8; II sygn. 59a k. 9.

<sup>26</sup> ArŁm, II sygn. 24 k. 60.

<sup>27</sup> ArŁm, II sygn. 56 k. 62; II sygn. 479 k. 19, 163.

<sup>28</sup> ArŁm, II sygn. 71 k. 20.

<sup>29</sup> ArŁm, II sygn. 68 k. 163; II sygn. 73 k. «102.

<sup>30</sup> ArŁm, II sygn. 58 k. 62; II sygn. 496 k. 279; II sygn. 497 k. 39.

wią o nikczemności i szkodliwości przesądów, niezgodnych ze świętością religii i powagą Kościoła. Najwięcej zabobonów jest pomiędzy „ciemniejszą prostotą zwłaszcza nad granicami starych Prus”. Mają usuwać zadawnione zabobony, lekkomyślne uprzedzenia, przesady, baśnie, gusła, zwyczaje<sup>31</sup>.

Z podobnym wezwaniem zwróciła się kamera płocka do biskupa płockiego Onufrego Kajetana Szembeka. On wystosował do wiernych obszerny list. Przytaczał teksty Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu oraz z dzieł teologów. Dowodził, że „ogień piorunowy” jest dwojakiego rodzaju: skutkiem naturalnym czyli elektryzacją powietrza przez zebranie się materii palnej na atmosferze, oraz może być skutkiem kary i gniewu Boga. Nie ma wątpliwości, pisał, że ogień piorunowy jest skutkiem naturalnym, jak tego naucza fizyka<sup>32</sup>.

W lipcu 1822 r. wójt gminy Giełgudyszek Niższych powiadomił gubernatora, a ten wkrótce konsystorza, że od pioruna zapalił się dom w folwarku Kliszach. Zbiegło się wielu okolicznych włościan, lecz nie przystąpili do gaszenia ognia. Gdy ich namawiano oświadczyli, że „co Pan Bóg zapalił, człowiek nie powinien gasić”, przez co spalił się dom, chlew i obora. Widać z tego, pisał wójt, jak dalece tutejsi włościanie są uprzedzeni w zabobonach. Ogień piorunowy zdarza się często i z racji swego uprzedzenia włościanie mogą ponosić wielkie straty. W kilka dni potem konsystorz przesłał list do duchowieństwa. Pisał, że przesąd ludu litewskiego, jakoby nie należało ratować przy pożarze z ognia piorunowego, utrzymuje się tylko w jednym zakątku, w obwodach zbliżających się „do granic prawdziwej Polski”, gdzie indziej nie ma śladu podobnego przesądu. Takowy przesąd nie opiera się na żadnym przepisie religijnym i kościelnym. W każdym przypadku, gdy ogień szkodzi bliźniemu, Bóg zaleca dawać ratunek. Zatem nie ratować, to być obojętnym na szkodę ludzką, czyli przestąpić przykazanie miłości, zatem obrażać Boga<sup>33</sup>.

W 1852 r. problem ten ujawnił się w całym kraju. Komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych powiadomiła biskupów, iż zastarały i zakorzeniony między klasą niższą ludu przesąd, jakoby gaszenie pożaru od pioruna było grzechem i sprzeciwianiem się wyrokom Najwyższego, czyni wielkie szkody. To duchowni powinni wyprowadzać lud z błędnych pojęć i czuwać nad wykorzenieniem przesądów, ubliżających religii. Niech więc proboszczowie uczą lud, że gaszenie

<sup>31</sup> ArŁm, II sygn. 48 k. 17.

<sup>32</sup> ArŁm, II sygn. 78 k. 2.

<sup>33</sup> ArŁm, II sygn. 53 k. 46; II sygn. 54 k. 59.

pożarów od pioruna nie jest grzechem, a przeciwnie powinnością dobrego chrześcijanina, jedyną mu zasługą na ziemi a nagrodą w życiu przysłym. Przekazując to pismo duchowieństwu, konsystorz sejneński zauważył, że w tej diecezji nawet pomiędzy klasą niższą ludu nie istnieje podobny przesąd, owszem ludzie gaszą pożary od pioruna z równą usilnością, jak inne<sup>34</sup>.

## **STRANGE RELIGIOUS AND NATURAL OCCURRENCES IN THE NORTH – EASTERN REGION OF THE CONGRESS KINGDOM OF POLAND**

### **Summary**

Governments of Prussia, the Grand Duchy of Warsaw and the Congress Kingdom of Poland as well as church authorities carefully observed religious and everyday life of their citizens. One aspect of their interest were arising pilgrimage places and weather anomaly. The author presented those occurrences in the region of Augustów, Kalwaria, Łomża, Łódź, Mariampol, Olwita, Sapieżyszki, Sejny, Suwałki and Wysokie Mazowieckie. As regards church administration those areas were in Łuck, Płock, Wilno and Żmudź dioceses till the third partition of Poland and then in Wigry diocese, however since the year 1818 till the First World War they were in Augustów and Sejny dioceses. The unusual occurrences in such places as: Becejl, Hodyszewo, Dewoniszki, Krzyże Boruńskie, Jałówka, Płonka Kościelna, Romany, Studzieniczna, Suwałki, Szczebra and Szczepankowo started people's religious imagination. Up till now the congregation gather in some of these places during annual indulgences while others do not exist as a place of worship but still remained in people's memory. Apart from occurrences of religious character there were reported weather anomaly such as floods, hailstorm, drought, fire. The author based his work on the archival sources.

---

<sup>34</sup> ArŁm, II sygn. 69 k. 15; II sygn. 497 k. 265.